ROK 1864.

Nr. 16.

WIEK

KRAKÓW

4 marca — piątek.

Przedpłata wynosi:

Z przesyłką pocztową	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	w. a. Złr. 16.	Złr. 4.	Złr. 1. cent. 50.
w Galicyi i całém państwie austryackiém	„ „ 20.	„ 5.	„ 1 „ 80.
w Prusach	talarów 14.	talar. 3 sgr. 15.—	talar. 1 sgr. 5.
w innych krajach Związku niemieckiego	„ 18 sgr. 20.—	„ 4 „ 20.—	„ 1 „ 20.
we Francyi	franków 100.	fank. 25.	frank. 9.
w Anglii i Belgii	„ 76.	„ 19.	„ 7.
we Włoszech i Szwajcaryi	„ 108.	„ 27.	„ 10.

Numer pojedyńczy dziennika „Wiek“ kosztuje 10 centów.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne. W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Szpitalnéj, pod Nr. 385.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i będą niszczone.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „Wieku“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia i Inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „Wieku“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów, za następne po 4 centy, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 cen. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „Wiek“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austryackiego, uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administracyi „Wieku“, w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Administracyi „Wieku“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listy niefrankowane nie przyjmują się.

KRAKÓW 3 marca.

Zniknęły już złudzenia pokojowe, jakie angielska propozycya narad dyplomatycznych wywołała chwilowo w téj części opinii publicznéj, która, przerażona przysuwającą się coraz bliżéj wojną europejską, chciała zakryć sobie tém złudzeniem oczy. Złudzenia tego nie podzielaliśmy; przeciwnie, pisząc na tém miejscu 28go lutego, wskazywaliśmy: iż propozycya narad dyplomatycznych w niczém zmienić nie mogła położenia rzeczy i barometr polityczny stoi ciągle na punkcie „burzy“, a konferencye albo nie przyjdą do skutku, albo zebrawszy się nawet nie usuną sporów europejskich; twierdzenia zaś te wyprowadziliśmy z ogólnego położenia dzisiejszego w świecie politycznym. Lecz właśnie obawa, że walka w jakimkolwiek miejscu się przeciągająca, a jak na teraz przedłużenie boju w Danii, wywołać może wojnę europejską,— obawa ta sprawiała, że wojny lękający się starali się wszystkiemi siłami przykrępować do owego mamidła, które zabłysło im w propozycyi angielskiéj. Starali się nawet mylnemi wieściami złudzenie to w sobie i innych umacniać i czytaliśmy rzucane wówczas pogłoski: to, że Francya wraz z Anglią proponowała konferencye; to, że Francya propozycyą angielską przyjęła; że Dania się na nią zgodziła itp., co wszystko było mylnemi wieściami.

Istotna wojna z Danią, wojna bezwzględna: oto obecne chwilowe położenie sporu duńsko-niemieckiego, oto owoc niedoszłych narad dyplomatycznych. Mówimy, wojna bezwzględna, istotna; albowiem chociażby nawet wojska pruskie Jutlandyę teraz opuściły, dalsza walka w Danii inny już będzie nosić charakter: nie będzie to już jakaś krwawa wojskowa demonstracya w celu znaglenia Danii, aby uznała postanowienie Związku niemieckiego co do Holsztynu, a wykonała traktat londyński w Szlezwiku, ani nie będzie to bój dla zaspokojenia honoru wojskowego, lecz będzie wojna bez ograniczonego celu. Jakkolwiek bowiem ministrowie angielscy, którzy drobnemi półśrodkami usiłowali i usiłują wojnę europejską oddalić, wmawiają jeszcze w innych i w siebie, że wojujące strony nie chcą się bynajmniéj targnąć na protokół londyński, — jednak nawet Dania nie wspomina o nim ani słowa, i zapowiada przeciwnie jak najenergiczniejsze prowadzenie wojny, aby utrzymać zupełne zjednoczenie Szlezwiku z Danią, co nie jest zgodne z protokółem. Prusy także o nim nie wspominają, a jeżeli gniewają ich hołdy księciu Augustemburskiemu i chcą go z Kiel usunąć, to może tylko dla tego, że hołdy te i pobyt leżą na drodze zamiarom pruskim co do zaokrąglenia Prus Holsztynem.

Tak więc, chociaż strony walczące nie chciały wojny, a tém mniéj pragnęły wywoływać wojnę europejską, jednak naturalnym rozwojem położenia rzeczy, zostały pchnięte do wojny, która powszechną walkę zapalić może.

Obecne chwilowe położenie polityczne nasuwa dwa pytania, od których właśnie dalszy jego obrot zależy: Po 1) jak ścisłe, na jakich podstawach i warunkach staje przymierze Austryi z Prusami, które sojuszem związane są z Rosyą? po 2) jak daleko postąpiło porozumienie się Anglii z Francyą?

Co do pierwszego: przedłużony pobyt jen. Manteuffla w Wiedniu, okazuje, że jeszcze nie wszystkie warunki przymierza austryacko-pruskiego są określone; z jednéj strony wprawdzie Austrya pragnąca odwrócić wojnę europejską, któréj niekorzyści dla siebie przewiduje, stara się powstrzymać rząd pruski w jego wojennych zapędach; lecz z drugiéj strony obawiając się, iż mimo jéj usiłowań przyjść musi do wojny europejskiéj, chce sobie zapewnić sprzymierzeńców, którzyby wspólnie z nią bronili jéj posiadłości zaniemieckich, a mianowicie ..łoskich. Na téj więc zapewne podstawie spaja się ściśléj przymierze.

Co do porozumienia się Francyi z Anglią, nie mamy jeszcze objawów pokazujących jak daleko postąpiło. Rozbicie się projektu konferencyi proponowanéj przez Anglię, będąc nowym dowodem bezsilności Anglii, gdy działa w odosobnieniu i bez przymierza z Francyą, pchnęło znów mocniéj rząd angielski ku Francyi, która zająwszy wyczekujące stanowisko, za warunek przymierza w jednéj sprawie stawia porozumienie się we wszystkich sprawach i wspólne we wszystkich działanie. Już na propozycyę angielską, aby rząd francuzki poparł projekt narad w sprawie duńskiéj, odpowiedziała Francya: że uczynić to może pod warunkiem, jeżeli gotową jest Anglia do wspólnego działania na przypadek gdy ta propozycya razem uczyniona, odrzuconą zostanie. Albowiem nie chce rząd francuzki być poraz drugi w takiém położeniu, w jakiem zostawiła go Anglia, gdy po pogardliwém odrzuceniu przez Rosyę wspólnéj propozycyi w sprawie polskiéj, oświadczył rząd angielski, iż nie będzie siłą jéj popierał.

Czy sprawdzi się wieść o daniu rozkazu flocie pancernéj francuzkiéj, aby płynęła na Baltyk? czy rozkaz ten jest objawem, iż przymierze między Francyą i Anglią stanęło? niedaleka przyszłość pytania te rozwiąże.

KORESPONDENCYA „WIEKU.“

Warszawa 27 lutego.

☐ Nie nastąpiła żadna zmiana w położeniu rzeczy w Warszawie i w całéj Polsce. Dzień po dniu, miesiąc po miesiącu trwa straszliwa monotonność ucisku społeczeństwa broniącego się z całem wytężeniem, bo czującego że chodzi o istnienie.

Nad dziennemi nowinami nie rozwodzę, się bo są smutno-jednostajne: aresztowania ciągle wielkie- w domach i na ulicach ucisk takiż sam; pod pozorem kar policyjnych zabiera policya resztę mienia; z interesentami wciąż obchodzi się w barbarzyński sposób, nie mówiąc już o tych którzy podpadną pod areszt polityczny. Jeden obywatel z Litwy ma tu w Warszawie kamienicę i w niéj mieszkał: ponieważ skończył mu się termin, poszedł do Rydzowskiego komisarza cyrk. X. i prosił o prolongatę. „Dlaczego pan nie wyjeżdżasz? krzyknął komisarz. „Mam tu jeszcze wiele interesów do załatwienia“ odpowiedział interesent. „Dlaczego pan nie wyjeżdżasz?“ krzyknął Rydzowski poraz drugi; interesent ponowił odpowiedź. Po trzeci raz Rydzowski zadał mu toż samo pytanie, a gdy ów obywatel nie miał już co odpowiedzieć i jakiś czas milczał, Rydzowski rzucił się na niego i kilkakrotnie uderzył! Obywatel ten ma już około sześćdziesięciu lat.

Z Pilicy przywieziono tu jakąś panią z córkami. Dla zbytniego przepełnienia więzień została pomieszczoną w ogólnéj sali między mężczyznami*).

Dziś rano dwieście kilkadziesiąt osób wywieziono na Sybir. Scena pożegnania smutną i straszliwą była jak zwykle; smutniejszą nawet, bo Moskale wprowadzili nowe obostrzenia, wyciągnęli szpaler zołnierzy między wagonami i publicznością, tak, iż nie można było nawet uścisnąć dłoni odjeżdżających: rozpaczające niewiasty przedstawiały żołnierzom, że Bóg ich ukarze i oni kiedyś nie będą mogli pożegnać uwożonych swoich żon, ojcow i matek! Odjeżdżający jak zwykle byli lepszego ducha niż pozostający. Skazani do robót byli jak zawsze pomieszczeni w wagonie bez okien i nikt ich nie mógł pożegnać. Gdy już ruszyły wagony, ksiądz jeden między deportowanemi zdjął czapkę i tłumy pobłogosławił. Wszyscy odkryli ze czcią głowy. Jednéj z niewiast któréj porwano męża i która sama licznych doznała nieszczęść, było to nieme pożegnanie ostatnim ciosem, które jéj pomięszało zmysły. Biegła za pociągiem a potém wróciwszy między tłum, obchodziła wszystkich znajomych i nieznajomych szepcząc każdemu tajemniczo: „mego męża wywieźli.“

W Mioduszynie, wsi o dwie mile od Warszawy napotkali Moskale pięciu powstańców. Czterech wzięli żywcem, piąty bronił się, zabił kilku i ranił nim sam poległ. Teraz na tę wieś nałożono haraczu 20,000 złp. W Tuliczkowie w Kaliskiem powstańcy zabrali kasę miejską. O boju w Opatowie i cząstkowem spaleniu tego miasta doszła nas tu wiadomość.

Warszawa 28 lutego.

☐ Wśród okropnego stanu, gdy każdy żołnierz moskiewski jest absolutnym panem majątku, zdrowia i życia mieszkańców tutejszych, byle miał tylko jakikolwiek pozór — władze moskiewskie rzucają od czasu do czasu jakiś blichtr mający niby przekonywać Europę o ich dążnościach postępowych. Wiadomo co w Rosyi jest prawo na papierze, lecz wielu publicystów zwracało już uwagę Europy na niezmierną odległość, jaka dzieli tam ukaz i jego zastósowania; w Polsce odległość ta także istnieje, tylko z tą różnicą, że gdy w Rosyi każde prawo ostatecznie słabieje i kończy się opłatami pieniężnemi, składanemi przez interesentów czynownikom, w Polsce wykonanie daleko jest srózsze od samego ukazu, bo wszystko zostawiono samowolności władz nawet najniższych. Ukazy są srogie, lecz srozsza sto razy samowolność każdego naczelnika wojennego, każdego policyanta i żołnierza, która jest jedyną normą postępowania. Obok takiego systemu arbitralności i dowolności władz, śmiesznėm jest prawie wydawanie ustaw, gorzką ironią zaś reformatorskie niby ustawy. Lecz rząd moskiewski nie zaniedbuje od czasu do czasu rzucać mimo tego jakieś pseudo-reformy dla złudzenia Europy. Teraz oto ma być ogłoszony dnia 3 marca nowy kodeks kryminalny, niby podarek dla Kongresówki, w dniu wstąpienia na tron cara Aleksandra. Wiadomo dobrze, czém jest dotychczasowy kodeks karny, dzieło cara Mikołaja, klejanka drakońskich przepisów bez żadnego systemu prawnego. Kodeks ten wydany w 1847 r. dzieli przestępców na wyłączonych i niewyłączonych od kar cielesnych, któremi są: piętnowanie, chłosta, przepędzenie przez rózgi i okucie w kajdany. Kary cielesne są przydatkiem dla nieszlachty, do kar ogólnie zastósowywanych, t. j. zesłania do kopalń, do zakładów fabrycznych sybe., do twierdz i na osiedlenie na Syberyi. To są kary główne, poprawcze zaś są: zesłanie na mieszkanie na Syberyi bezpowrotne, osadzenie w twierdzy, zamknięcie w domu poprawy, osadzenie w więzieniu, areszt na czas krótki. Wszystkich stopni kar tych więziennych tudzież deportacyjnych jest 37, ale jest jeszcze bardzo wiele innych kar, jako to: nagana, kara pieniężna, pokuty kościelne, przestrogi, kary dyscyplinarne, oddanie do wojska, zamknięcie w klasztorze, samotne życie w domu, tak, iż ogólną liczbę kar i stopni ich kodeks obowiązujący zajmuje 61, a paragrafy takie dają określenie, że sędzia najsamowolniéj może podciągać obwinionego pod który chce stopień kary. Nadto kodeks ten miał za główniejszy cel wyludnianie kraju, bo najpowszechniejszą karą za wszelkie większe przewinienia posyłał do kopalń na Syberyą, zkąd przestępca po spełnionym terminie przenoszony był na osiedlenie, a za mniejsze posyłano wprost na osiedlenie na Sybir. W zastósowaniu kodeks ten tak rażące przedstawiał sprzeczności, taką tchnął dzikością i zaparciem wszelkich podstaw prawnych, że nawet władze moskiewskie uznały koniecznėm przerobienie go, a gdy przyszedł ów czas reform, ogłoszono między innemi i przerobienie kodeksu karnego. Rzeczywiście ustanowili Moskale w Petersburgu komisyę kodyfikacyjną, w któréj główne role grają Hube i Małkoński; komisya ta ukończyła już swoją pracę, i 3 marca ma zajaśnieć ta reforma w *Dzienniku Powszechnym*. O ile będzie lepszym i rozsądniejszym od pierwszego, zobaczymy. Pracę tę arkuszami w miarę obrobienia posyłano do Petersburga, a tamtejsi mistrzowie nadawali jéj ostateczną polituré. Zdawałoćby się, że to łaska rzeczywista, bo za zasadę wzięto zmniejszać każdą karę, każdy stopień o $1/3$, ale kraj niemniéj będzie wyludniany, bo zawsze główną karą pozostał wywóz na Sybir, a zresztą czy taka lub owaka ustawa, jest to wszystko jedno, gdyż samowolność władz jest jedynėm prawem. Część o przestępstwach politycznych ma być szczególnie obostrzona i skomplikowana; więc w rezultacie kraj na téj zmianie nic nie zyskuje, ale traci; ostatecznym rezultatem kodeksu będzie tylko prędsze zaludnienie Syberyi.

Kompania żeglugi parowéj na Wiśle, widząc zbliżającą się porę dogodną do żeglugi, podała do jenerał-policmajstra prośbę o zaopatrzenie konduktorów i służby statków na Wiśle w odpowiednie paszporta, aby można urządzić regularne kursa. P. jenerał-policmajster odpowiedział na to, że zezwala na żeglugę po Wiśle, ale pod następującemi warunkami: 1) na każdym statku małym czy dużym utrzymywać będzie spółka dwóch urzędników delegowanych od jenerał-policmajstra w celu pilnowania porządku i bezpieczeństwa; 2) urzędników tych utrzymywać swoim kosztem z płacą po 5 rub. sr. dziennie i wszelkie wygody; 3) wszyscy spólnicy winni zaręczyć swoim majątkiem i osobistą odpowiedzialnością, że na statkach tych nie będzie się nic dziać przeciw istniejącym przepisom; 4) towary wszystkie i pasażerowie ulegać będą najściślejszéj rewizyi.

Pozwolenie takie równa się zupełnemu niepozwoleniu: już samo utrzymywanie delegowanych urzędników pochłonęłoby wszystkie dochody statku, a oprócz tego odpowiedzialność za każdy wypadek, byłaby otwartą drogą do kontrybucyi.

Nowicki uczeń szkoły głównéj aresztowany w przeszłym tygodniu, otrzymał w cyrk. 10 od Rydzowskiego przeszło 200 chłost*). Bliżsi tego urzędnika-policyanta opowiadają, że na 50 osób aresztowanych, 20 otrzymuje chłosty, a policyanci-dozorcy karani są, jeżeli nie dostarczają dosyć do aresztu.

z Augustowskiego 19 lutego.

W dniu 15 lutego rozstrzelano w Suwałkach Jana Krysińskiego byłego żołnierza wojsk moskiewskich, a następnie żołnierza powstania, a w dniu 17 lutego rozstrzelano także w Suwałkach 19-letniego chłopca Henryka Bielawskiego, pisarza wójta gminy. Całą winą jego było, że kiedy go chłopi zapytywali co oni za adres podpisywali, ten im odpowiedział: żeście się podpisali na to, że będziecie cesarzowi wiernymi, i że chcecie aby was do Rosyi przyłączono; że następnie, skoro już będziecie przyłączeni do Rosyi, będziecie musieli przyjąć prawosławną wiarę, i że na wiosnę z temi co adres podpisali będzie źle. Jeden z chłopów doniósł o tem wojennemu naczelnikowi w Raczkach, zapytując czy to prawda. Naczelnik kazał schwytać Bielawskiego i bez śledztwa skazał go na śmierć.

Biedny chłopiec dopiero na pół godziny przed egzekucyą dowiedział się że życie utraci i to dopiero wtedy, gdy już ksiądz z ostatniemi sakramentami przyszedł. Nie chciał wierzyć temu, gdyż jak mówił, ani razu do tłumaczenia go nie wołali. Powiadają, że w tych czasach miał nadejść rozkaz od Murawiewa, aby kara śmierci o ile możności jak najwięcéj była zastósowywaną i aby jak najprędzéj uprzątnąć się z więźniami do tego rodzaju kary nie kwalifikującemi się — to też spieszą się jak mogą z wywożeniem na Sybir. W dniu

*) Korespondent nasz z Pilicy doniósł, że tam uwięziono i wywieziono między innemi panią Czaplic z córkami. (P. R. W.)

*) Toż samo doniósł nam korespondent † P. R. W.

PAMIĘTNIKI MIMOZY.

(Ciąg dalszy).

XI.

Wśród tych dwóch wpływów, hrabiego i Skiby, wahając się, nieprzechyliłem się wprawdzie stanowczo do utopii hrabiego, ale Skiba stracił u mnie dawne stanowisko wyroczni nauczycielskiéj. Rozum mój i charakter (ale czyż Mimoza może mieć silny charakter?) stał przy wyobrażeniach mego mentora; fantazya, smak dobry, wrodzone każdemu człowiekowi dążenie do arystokracyi, ciągnęły mnie do poetycznego Alfreda. Niewiem, czy zauważano dostatecznie, jak u nas samodzielność indywidualna podlega wpływom atmosfer, w których żyjemy, jak te atmosfery potężnie u nas działają, jeźli już nie na opinie, to na czyny nasze; jak człowiek najzdrowszych, najbardziéj postępowych pojęć, w towarzystwie przewrotném, ale świecącém szychem zewnętrznego poloru, posiadającém ostrą broń dowcipu, jeżeli niezmienia zdania, to zbyt często łagodzi postępowanie swoje, traci siłę i wybitność swego politycznego charakteru; jak stósunki i zachowanie u ludzi z różnemi od nas pojęciami i dążeniami, neutralizują często całą robotę naszą, naszemu sumieniu odpowiednią, tak, że często sami o tém niewiemy. Smutna puścizna rozbicia naszego moralnego i owczéj natury z 18 wieku, brak ten cywilnéj odwagi, wpływowość ta zgubna, niepozwala nam doczekać się ani dostatecznéj ilości ludzi politycznych, ani stronnictw sformułowanych; sprawia, że wleczemy żywot nasz jako ludzie koteryi, a często jako ślepi ubóstwiciele pierwszego lepszego głupstwa, któremu zręczny jakiś, pokątny intrygant, na prędce ółtarz postawi.

A cóż mogło się stać ze mną, młodym, wrażliwym, chwiejnym, gdy i piękna Julia podjęła się także roli apostołki! Niemówiła wprawdzie ze mną o polityce, niepodkopywała mego zaufania do Skiby, ależ ona sama, każdym ruchem, każdém słowem, każdém ócz spojrzeniem była upostaciowaną „haute volée.“ Była haute volée urodzenia, wychowania a nawet wykształcenia, jak mi się podówczas zdawało. Podówczas mówię, bo późniéj przekonałem się, że nieposiadała żadnych wiadomości gruntownych, nieumiała nawet tyle, co moja droga Frania, córka ludu, o któréj tu niepotrzebnie wspomniałem, bo to późniejsza historya.

O jak mi się w jéj ustach wydały poezye Krasińskiego, które przenosiła nad inne, być może dla tego tylko, że je pisał autor, do haute volée należący! Jak mądremi zdały mi się wszystkie jéj uwagi, jak malowniczemi jéj opisy podróży, któremi czasem bawić mnie lubiła. Ile w rysunkach jéj, malowidłach, muzyce (bo wszystko to posiadała po trochu) dostrzegałem twórczości, poezyi, gustu! Jak mi płynęły godziny na lekturach, jak je z francuzka nazywać lubiła? Jak cudnym wydał mi się świat boży, gdyśmy razem wyjechali konno na przejażdżkę w step daleki, za nami ulubiony jéj dżokej angielski, ja na moim siwoszu krwi oryentalnéj, ona na Lady of the Lake, rasowéj klaczy, sprowadzonéj z mglistego Albionu. Jak dwa ptaki kąpaliśmy się w słońcu zachodzącém, jak dwie jaskółki biegliśmy na wyścig w step daleki, ja z rozwianemi włosami od lekkiego wiatru, ona z szatą szumiącą w biegu, z postacią pełną gracyi, z nozdrzami ślicznego noska, rozdętemi namiętnością szalonéj jazdy.

Panna Julia była trochę emancypowaną — albo też i ona i rodzice jéj uważali mnie za dziecko. Spędzaliśmy sam na sam długie godziny, odbywaliśmy dalekie przechadzki, woziłem ją na pięknym baciku po jeziorze parku. Nieśmiały, zachwycony tyloma doskonałościami Beatryczy mojéj, długo bardzo niekorzystałem wcale z tych dowodów zaufania — w moje dzieciństwo. Miałem zajętą głowę, upojone zachwyceniem oczy. Zmysły zostały nietknięte, o sercu dotąd niemogę powiedzieć, o ile poruszoném zostało. Kochałem potém, kochałem raz drugi, ale inaczéj mi przytém było w duszy.... Wtenczas, gdy po raz pierwszy gorące a szydercze napół spojrzenie Julii spotkałem, gdy spostrzegłem razy kilka, że obojętność jéj w dziwnéj zostaje sprzeczności z figlarném ściśnieniem ręki lub naiwném odgarnięciem mi włosów z czoła, i ja powoli nauczyłem się oddawać spojrzenie za spojrzenie, a chociaż miałem do czynienia z nierównym przeciwnikiem, chociaż kilkakrotnie straciłem kontenans, to przecież codzień znaczne robiłem postępy na niebezpiecznéj drodze namiętności. Te postępy były, jak sobie teraz przypominam, szczególnym przedmiotem bacznéj uwagi panny Julii, wzbudzały w niéj jakiś uśmiech nieokreślony, jakiś wyraz ócz, który niewahałbym się nazwać kocim, gdyby nie były takie piękne. Po chwili powaga marmurowéj statuy powlekała jéj lica, oczy przybierały dawną tajemniczość i wdzięk poetyczny. Byłem znowu daleko od niéj, daleko, jak patryarcha Jakób, zszedłszy z drabiny sięgającéj do nieba.

Pamiętam jak dziś ten dzień majowy, tę jaśminową altanę, pełną woni oryentalnéj. Czytaliśmy razem „Szwajcaryą“ Słowackiego, ów cudowny poemat miłości, delikatny jak tkanka pajęcza, upajający jak woń jaśminu, wyrywaliśmy sobie rozdział po rozdziale, aby go wygłaszać. Nigdy Julia niebyła piękniejszą, nigdy świat niewydał mi się tak uroczym. Nad głowami naszemi falowało morze bujnéj zieleni i wonnego kwiecia, u stóp, po zwirze drgało światło słoneczne, wśród cieniów liści i kwiatów. W powietrzu grał przeciągły brzęk pszczół roboczych, szelest skrzydeł motylich i tysiące owych tajemniczych głosów, któremi się odzywa gorąca, twórcza natura letnia. Pamiętam, żem przy słowach poety:

> Ja wtedy modlić się zacząłem do niéj,

zesunął się z ławeczki, ukląknął a podnosząc oczy łzawe, powiedziałem słów kilka, niestojących w Słowackim. Magnetyczny promień jakiś powiązał oba nasze spojrzenia, ręce moje złożone na piersi wzniosły się ku pięknéj Julii, a piękna Julia — pocałowała mnie w czoło, odgarnąwszy z niego włosy złociste. Pocałunek ten był gorącym i serdecznym, ale upokorzył mnie jakoś: do roskoszy, którą obudził we mnie, domieszała się gorycz przykra. Ona mnie uważała za dziecko! Odetchnąłem, gdy po chwili złożyła książkę, wstała i rzekła spokojnie:— Ależ tu gorąco, z tych jaśminów głowa nas rozboleć może. Był to dowód, że niezupełnie uważała mnie za dziecko.

Pamiętam daleką naszą wycieczkę konną, gdy skok przestraszonéj klaczy wyrzucił z siodła moją piękną. Piękna moja zemdlała, dżokej poleciał po wodę do najbliższego źródła, ja sam z nią zostałem na stepie. Wołałem ją najpieszczotliwszemi imionami, tuliłem przerażony do siebie. Gdy otworzyła oczy, parsknęła śmiechem głośnym z mego przerażenia. Zabolało mnie to mocno i zapytałem machinalnie, czy jéj lepiéj.

— Ależ lepiéj, lepiéj, mój drogi, nie mów tylko nic rodzicom; pojedziemy do domu. Lady of the Lake dostanie szpicrutem.

Niecierpliwiły mnie te wypadki, oburzał się we mnie młodzieniec. Ale ona umiała zdjąć mi z ust słowo stanowcze, powstrzymać każdy wybuch mojego uczucia, a chwilę potém patrzyła na mnie, jak dawniéj. Czasem, gdy inne środki niedostatecznemi się zdawały, wchodziła na koturn exaltacyi i kazała mi broń składać przed sobą. Moje apostrofy czułe wydały mi się wtenczas trywialnemi i oklepanemi, dusiłem je w piersi aby na jéj szyderstwo nie zasłużyć. Musiałem się modlić do niéj, ubóstwiać. Tak upływały tygodnie i miesiące bez stanowczych wypadków w moim romansie arystokratycznym. Pomimo tego zmieniłem się do niepoznania. Nabrałem manier i tonu wielkiego świata, próżność moja zwiększyła się, lekki, satyryczny odcień przymieszał się do każdego słowa mego. Lenistwo i wygodnictwo ogarnęło mnie. Dyletantyzm zajął u mnie miejsce studyów. Zacząłem wówczas pisać wiersze, mniéj z potrzeby wywnętrzenia się, jak z chęci pozyskania względów Julii. Były to liche plagiaty Krasińskiego, ale miały szczęście podobać się mojéj bogini.

Matka nie widziała nic złego w téj zmianie mojéj: owszem uważyła, że się zręcznie garnę do sfery,

dzisiejszym wywieziono 30tu których listę komunikuję:

Ks. Czepowicz, Karol Jaworski, Jan Trzciński poddany austryacki ze Lwowa, Wincenty Karwowski, Franciszek Boguszewski, Józef Sylwanowicz, Konstanty Kononowicz, Piotr Dowmont, Onufry Olszewski, Marcin Sobolewski, Kazimierz Narbutt, Jan Jankowski, Jan Stryciński, Stanisław Ciesiarski, Aleksander Rogiński, Sylwester Bulewicz, Adolf Grygo, Ludwik Dąbrowski, Wojciech Kamiński, Teofil Krukowski, Tomasz Makowski, Józef Janiszewski, Andrzej Grygo, Wincenty Janulewicz, Szymon Lalko, Józef Zalewski, Piotr Turowski, Kazimierz Romanowski, Gotlib Brazio, Ignacy Bulanis.

Nadmienić winienem, że to już trzeci transport od nowego roku i że drugi transport w zeszłym tygodniu wyprawiony składał się z 65 ludzi; pierwszy mniéj liczny, lecz także kilkudziesięciu.

Londyn 29 lutego.

(z) Polityka gabinetu angielskiego coraz silniéj oddziaływa na naród angielski, budząc w nim uczucie upokorzenia, wstydu i nieukontentowania dla rządu, który tak poterał powagę starego Albionu. Dzienniki stają się organami tego usposobienia narodu, przedwczorajszy *Daily News* powiada między innemi: „Lekkomyślność z jaką rząd nasz wywołuje nadzieje i usuwa się późniéj od ich spełnienia jest zadziwiającą. Zbity z toru, odepchnięty, zelżony, oszukany jednego dnia, zapomina o tém nazajutrz i pełen zadowolenia puszcza się znowu na tę samą drogę, tak, iżby się zdawało że policzek dodaje mu sił i energii." — „Gdyby w któréj z izb parlamentu, powiada daléj tenże dziennik, był choć jeden mąż stanu z sercem Canninga, toby nam oszczędził téj hańby i tego upokorzenia." — Opozycya w obu izbach angielskich, niemniéj głęboko czuje to upokorzenie narodu i niemniéj dosadnie wyraża swoje niezadowolenie z rządu. Członek izby gmin Seymour Fitzgerald, który w ostatnim torysowskim gabinecie pełnił urząd podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych, wziął pochop do nadzwyczajnie gwałtownego wystąpienia przeciw gabinetowi, ze sprawy zajęcia na rozkaz lorda Russela fregaty „Aleksandra" i dwóch statków pancernych (Toussoun i Monastir), przeznaczonych dla rządu południowych stanów Ameryki. Sprawa tak się ma: przed niedawnym czasem rząd południowych Stanów Ameryki zakupił był w Anglii statek Alabama i użył go do wojny ze Stanami północnemi. Rząd Stanów północnych czynił o to wyrzuty rządowi angielskiemu, oskarżając go o naruszenie neutralności; lord Russel odpowiedział najprzód z najgorszą wiarą, że statek Alabama był tylko w Anglii budowany, ale że w Anglii zbrojony i ekwipowany nie był, (co jest najwierutniejszym fałszem), powtóre, że wedle ustaw angielskich rząd nie ma prawa tamować handlu statkami, że handel ten jest w Anglii równie swobodny jak i każdy inny, że sprzedający okręt nie ma potrzeby troszczyć się o to na jaki użytek podoba się kupującemu go obrócić. Temi i tym podobnemi powodami umotywował lord Russel wypuszczenie statku Alabama z portów angielskich. Rząd amerykański nie chcąc snać kłócić się o fakt już dokonany, poprzestał na odpowiedzi lorda Russela co do sprawy Alabama, ale dowiedziawszy się że w dokach angielskich budują się nowe trzy statki dla Stanów południowych, wystąpił już tą razą zawczasu, i to z taką natarczywością, w obec rządu angielskiego, że lord Russel wbrew wszystkim swoim tak świeżym twierdzeniom w sprawie Alabamy, kazał wspomnione trzy budujące się statki: Aleksandra, Toussoun i Monastir zasekwestrować. To sprzeciwianie się sobie samemu, ta kontradykcya czynna ze strony rządu angielskiego, posłużyły za powód panu Fitzgerald do wystosowania wniosku do rządu o przedstawienie izbie dokumentów dotyczących téj drażliwéj sprawy; lord Russel odmówił pod pozorem, że sprawa ta oddana została sądom angielskim. W tych dokumentach znalazłaby była Izba i świat, wyrażoną, czarno na białem, ze zwykłą brutalnością amerykańską, całą pogardę, jaką przejęty jest p. Seward dla obecnéj polityki angielskiéj. Nie mniéj przeto Izba znała te dokumenta, a nawet znała jeden z nich taki, którego lord Russel nie znał, przynajmniéj oficyalnie. Mówimy tu o nocie prezydenta Stanów północnych do lorda Russela, tak rozkazującym i tak obelżywym tonem, napisanéj, że poseł amerykański p. Adams nie miał odwagi odczytać jéj lordowi Russelowi,—p. Seward jednakże przedłożył ją Kongresowi. P. Fitzgerald podjął całą obelżywą dla Anglii stronę téj sprawy, podjął ją z gwałtownością, rzadko w Izbach angielskich praktykowaną, pp. Cairns i Walpole poparli pana Fitzgeralda, i jakkolwiek są przedewszystkiem prawnikami, niejedną sobie pozwolili, raniącą rząd niebezpiecznie, wycieczkę na pole polityki. Nie jest to wypadek najświeższy, ale piszę wam o nim, bo dodaje jeszcze rys jeden do obrazu położenia Anglii.

W ogóle napadania na rząd dzisiejszy w Anglii w zgromadzeniach ludowych, w dziennikarstwie, w Izbach, stają się coraz częstsze i coraz natarczywsze; naturalna reakcya ze strony dumnego narodu, przeciw polityce gabinetu lordów Palmerstona i Russela z każdym dniem się wzmaga. Gabinet ten ustawicznie obrażał Francyę; opinia publiczna w Anglii prze dzisiaj naturalnie do przymierza z Francyą; *Times* nawet, ów *Times* który dotychczas tak zawzięcie napadał przy każdéj zręczności na Napoleona III, dziś wdzięczyć się zaczyna do Francyi, bo Anglią widzi odosobnioną i bezwładną... Pochlebstwa jego jakkolwiek nie należą do najwyszukańszych, świadczą o dążności. Powiada on w przedwczorajszym numerze między innemi:

„Można powiedzieć, że Francya cieszy się teraz dłuższym i głębszym pokojem niż kiedykolwiek. Dzielny i energiczny rząd usposobił Francyą do brania udziału w zawodzie umiejętnych wynalazków społecznego i ekonomicznego postępu, w rolnictwie, w komunikacyach, w handlu morskim, w rękodziełach wszelkiego rodzaju, w których my idziemy zawsze górą; niemniéj w fabrykatach zbytkowych i dziełach sztuki, w których ona znowu nie ma rywala, uczyniła Francya krok większy jak kiedykolwiek, większy jak którykolwiek naród w tak krótkim czasie."

Pomimo to wszystko nikt, jakem to mówił w piérwszym moim liście, nikt nawet z liberalnych, nie ma ochoty zastąpić Palmerstona i Russela, bo każdego odstrasza trudność obecnego położenia Europy i przykre stanowisko w jakiém Anglia stanęła, skutkiem błędów swego gabinetu.

Nadzieja sprowadzenia konferencyi w sprawie duńskiéj upadła zupełnie, rząd usiłuje podtrzymać ją sztucznemi środkami, jak bankrut,— jedynie w celu zyskania na czasie. Doskonale to wykłada dzisiejszy *Morning Post*, w następującym ustępie, napisanym z powodu 14-dniowéj zwłoki, jaką podobno Anglia dała Danii w téj sprawie. Dziennik ten powiada:

„Ministerstwo nasze winno będzie szczerze dziękować swojéj gwiaździe, jeżeli przed upływem tego terminu, różnorodne trudności nie oddalą jeszcze bardziéj złudy konferencyi; tymczasem wybieg ten wybornie służy do „zachowania jak najlepszych ze wszystkimi stósunków".

W *Times* dzisiejszym, professor Maksymilian Müller, w szerokim artykule staje w obronie prawa Niemiec przeciw Austryi i Prusom; o Duńczykach powiada, że dzielnie sobie zasłużyli przez swoje męztwo na popularność jakiéj używają w Anglii, a kończy tém, że naród niemiecki ma wiele jeszcze do nauczenia się pod tym względem od swoich nieprzyjaciół.

Ze spraw bieżących najbardziéj porusza umysły w obecnéj chwili nowe zajście z Unionistami, z powodu zajęcia angielskiego statku Sakson, i zabicia kapitana tego okrętu przez amerykańskiego oficera.

Lwów 2 marca. W *Gazecie Lwowskiej* czytamy: „Jego c. k. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 23go lutego r. b. nadać najłaskawiej c. k. radcy rządowemu i dyrektorowi policyi w Krakowie, Karolowi Englisch, w uznaniu jego znakomitych zasług order żelaznej korony trzeciej klasy z opuszczeniem taks."

Wiedeń 2 marca. Dzisiejsza *Presse* przypisuje zacięty opór Danii zabiegom francuskim. Utrzymując Danię w oporze tym, Francya pragnie popchnąć Prusy do takich ostateczności, w których Austrya towarzyszyć im nie może. Tem samem spodziewa się Francya, podług *Pressy*, rozdwoić te dwa mocarstwa niemieckie a potem opuszczonym przez sprzymierzeńca swego Prusom zastąpić drogę, stanąć w obronie Danii i tym sposobem sprowadzić albo wojnę albo kongres europejski. W obec takich zabiegów Francyi, sprzymierzonym mocarstwom przedstawia się alternatywa: albo działanie swe przeprowadzić do ostateczności i złamać opór Danii, albo opuścić Szlezwik. Do tych mniemań *Pressy* dołożymy uwagę, że głównie zdaje się mieć Francya na celu pchać rzeczy do wojny europejskiej lub do kongresu, ale nie można twierdzić, przeciw któremu mocarstwu szczególniej zamierza wystąpić.

Morgenpost w artykule wstępnym o sejmach krajowych zastanawia się nad pytaniem, dla czego dotychczas wszelkie prace sejmów były bezowocne? Znajduje ona odpowiedź na to pytanie w tej okoliczności, że sejmy żadnego nie posiadają środka, za pomocą któregoby mogły nakłonić rząd do swych zapatrywań lub przynajmniej sprowadzić kompromisy i ugody. Rada państwa posiada środek taki w prawie uchwalania budżetu. Wprawdzie i sejmom służy prawo uchwalania budżetu, ale tylko budżetu krajowego, a gdy przedmiotem tego są tylko potrzeby szkół, szpitalów, kościołów itd. rządowi obojętnem być może, czy sejmy budżet taki uchwalają czy nie. Artykuł ten *Morgenpost* kończy temi słowy: „W obec dzisiejszych stósunków politycznych, w obec zaprowadzonego w Galicyi stanu wyjątkowego i niepewności ogólnego położenia będzie trzeba posłom wielkiego poczucia obowiązków, aby nie stanąć w pół drogi i nie troszcząc się o rezultat, pracować jak dotychczas i w duchu liberalnym dalej prowadzić czynności swoje. Może rząd tym razem pokaże więcej powolności, może znajdzie się w przyszłej sesyi Rady państwa jaki środek, aby nakłonić rząd do życzeń sejmów krajowych."

W sprawie posła Szuselki donosi *Morgenpost* pod dniem 1 marca: Wydział sejmowy zgromadził się dzisiaj, aby obradować nad wyborem, który wczoraj w IX okręgu miasta Wiednia nastąpił. Nie można jednak było przystąpić do narad, gdyż Namiestnictwo aktów wyboru nie nadesłało. Zadziwia to tem więcej, iż dotychczas Namiestnictwo akta wyboru bezzwłocznie zwykło było nadsełać.

Podług wieści krążącej w kołach poselskich, przyczyną zwłoki tej jest podobno mające nastąpić postanowienie Namiestnictwa, aby głosów danych za posłem Szuselką nie liczyć, natomiast wybór przeciwnika jego Dra Koppa jako wybranego większością głosów zatwierdzić.

Zagajony dziś został sejm niższej Austryi. Przemówił najprzód marszałek sejmowy książę Colloredo. Następnie namiestnik p. Choriński zawiadomił sejm o projektach rządowych ustawy gminnej i ustawy konkurencyi parafialnej, które już wręczone zostały marszałkowi. Na wniosek wydziału sejmowego Izba uchwala udzielenie wsparcia w ilości 6,000 fl. w. a. dla rannych wojskowych, tudzież dla żon i dzieci poległych w Danii.

Z Gracu donosi telegram z dnia 2 marca: Dzisiaj zagajony został sejm tutejszy. Rząd przedłożył projekta do ustawy gminnej, do ustaw tyczących się spraw kościołów, szkół, gościńców i ksiąg gruntowych. Zarazem sejm wezwany został do objawienia zdania swego względem zniesienia pozwoleń władz politycznych do zawarcia małżeństwa.

Z Lincu donosi telegram: Sejm został dziś zagajony. Namiestnik zawiadamia o czterech projektach rządowych do ustaw. Wydział podaje wniosek względem udzielenia wsparcia dla rannych wojskowych w ilości 1,000 fl. w. a.

— Z Tryestu donoszą do *Ost. D. Post.* „Rozkazy względem uzbrojenia i zaopatrzenia osad naszéj floty wojennéj zostały już wydane. W Pola zajmują się gorliwie wykonaniem tych rozkazów. Jednakowo nadzieje i oczekiwania dzienników są za nadto gorące. Zapominają one, że osady floty naszéj muszą dopiero być ściągane z najodleglejszych wysp Dalmacyi a nawet z Czech i Galicyi; że okręty w skutek oszczędności Rady państwa nie były dostatecznie do wojny przygotowane; że nawet nie były zaopatrzone w amunicyę i zapasy żywności; że aby to wszystko zebrać i ściągnąć trzeba wiele czasu. Oficerowie zjeżdżają się ze wszystkich stron państwa. Kontradmirał kawaler Fautz, który dotychczas był naczelnikiem warowni w porcie wojennym Lissa, powołany został do Wiednia, dla kierowania wespół z ministerstwem sprawami marynarki. Posadę jego objął kapitan okrętów linijowych Petz. Flota tymczasem podziela się na dwie dywizye. Naczelne dowództwo nad temi dywizyami obejmuje kontradmirał Wüllerstorf. Dowództwa pojedynczych dywizyj obejmują baron Pöck i kapitan Tegethoff. Pierwszy dowodzić będzie dywizyą na Oceanie atlantyckim, drugi dywizyą na morzu śródziemném. Zadanie jakie czeka flotę austryacką jest tém trudniejsze, że załoga jéj jest jeszcze niewyćwiczona. Wiele trzeba energii, gorliwości i poświęcenia aby dopiąć w kilku tygodniach to do czego trzeba było miesięcy i lat kilku." Tak pisze korespondent do *Ost. Deut. Post.*

Królestwo Polskie.

Podaliśmy wiarogodne acz prywatne sprawozdanie o zwycięzkiém boju w Opatowie 21 lutego; wspomnieliśmy także, iż *Dziennik powszechny* z 1 marca ogłosił raport moskiewski, którego przemilczenie lub fałszywość co do rezultatu boju, śmieszną mylność co do strat obustronnych, już wskazaliśmy. Ograniczymy się więc dzisiaj na dosłownem podaniu owego raportu moskiewskiego; wspomniawszy tylko iż on jest nawet przeciwny innemu doniesieniu moskiewskiemu, które liczbę poległych Polaków w Opatowie na 200 podawało i twierdziło, iż w jakiejś późniejszéj potyczce, w któréj miejsca i dnia nie umiano wskazać, Czengery wziął 200 jeńców, o czém ten raport moskiewski nie umie znów powiedzieć. Wspomnimy wreszcie, iż dzieje wojen, nie tylko téj ale i innych, rzadko kiedy przytaczają przykład, aby raport moskiewski przyznał gdzieś klęskę wojsk moskiewskich, a zważając na podawaną w nich zwykle stratę jednego żołnierza, przyznanie się do 13 poległych, daje już wskazówkę jak znaczną musiała być strata moskiewska, którą w istocie sprawozdanie polskie oznacza na 300 ludzi w rannych i zabitych. Ten raport moskiewski brzmi:

„Otrzymano urzędowe doniesienie, że d. 9 (21) lutego, banda buntowników licząca 1300 ludzi, pod ogólnem dowództwem Kurowskiego i Topora, o godzinie 3-éj i pół po południu, ukazała się pod Opatowem. Wojska zajmujące Opatów, na dane hasło, szybko się uszykowały i zajęły wyznaczone miejsca. W odległości 1éj i pół wiorsty od miasta, buntownicy podzielili się na oddziały, w zamiarze otoczenia go i atakowania ze wszystkich stron. O godzinie 4-téj po południu zaczęły iść do ataku i spotkane zostały najstraszliwszym ogniem karabinowym; oddziały przystępujące blisko, natychmiast były odpierane bagnetem. Tymczasem nastąpił zmrok, i kilku buntowników pragnąć rozerwać uwagę wojsk, zdołało prześliznąc się pomiędzy domami i zapalić część miasta zamieszkałą przez żydów. Dla ugaszenia rozszerzającego się pożaru, były natychmiast wysłane oddziały wojsk, których działaniom energicznym miasto zawdzięcza ocalenie. Pomimo tego, że podpalono w różnych miejscach, spaliło się tylko 29 domów mieszkalnych, łaźnia żydowska i 5 stodół. Straty ze strony buntowników dokładnie nie są znane, ponieważ w czasie potyczki, odsyłali na podwodach swych zabitych i ranionych; z niezabranych, pozostało 60 zabitych i 20 ranionych. Według doniesień wójtów gmin, w różnych wsiach na drodze w ucieczce, buntownicy pozostawili zabitych i ranionych do 150 ludzi. Ujęto do niewoli 15. Straty ze strony wojsk są: 1 oficer raniony, 2 kontuzyonowanych; niższych stopni zabito 12, raniono 39. Dnia 11 (23) lutego przybył do Opatowa z swym oddziałem kielecki wojenny naczelnik, jenerał- major Czengery, z jeńcami zabranymi przez niego z bandy, która cofnęła się z pod Opatowa. Ujęty dnia 10 (22) buntownik Jankowski, który według znalezionych przy nim dowodów przezywał się Toporem, za zdradę, okrucieństwa i napad na Opatów, ukarany został następnego dnia śmiercią przez powieszenie. Wyrok został wykonany na rynku w Opatowie. Przed samem wykonaniem wyroku, Topór, który pierwotnie podał się za Jankowskiego, wyjawił prawdziwe swe nazwisko—Zwierzbowski."

— Korespondent warszawski do *Breslauer Ztg.* pisze pod datą 28 lutego:

„Znowu nowy transport politycznych więźni wywieziono koleją żelazną do Rosyi. Nie przesadzę jeżeli powiem, że tylko tym sposobem w przeciągu 300 osób tygodniowo idzie na wygnanie. Większość tych nieszczęśliwych należy do wykształceńszego towarzystwa. Przeszłéj nocy także odbyły się aresztowania; między innymi uwięziono dwóch oficerów policyi i kupca Piotra Krupeckiego brata Leona, tego samego którego po zamachu na Berga uwięziono jako współwinnego, a późniéj chociaż dowiódł bezzasadności tego oskarżenia, jednakowoż w głąb Rosyi został internowany. Wspomniani oficerowie, jak wszyscy prawie ówcześnie urzędnicy policyi, wzięci zostali z liniowego wojska i jako ludzie zaufania, sprawowali dzisiejsze swoje czynności. Lecz jak się to zwykło dziać w anarchicznym stanie (a anarchia jest u nas dzisiaj w całéj pełni), ludzie umiarkowani i czujący jeszcze po ludzku, muszą ustąpić tym którzy są najdzikszymi, najwięcéj krzyczą i najbezwzględniéj postępują. Tém, potrzeba sobie tłómaczyć, iż codzienne aresztowania się odbywają nawet wśród urzędników policyjnych i że ci którzy postępują jeszcze z jakąkolwiek względnością dla obywateli, bywają prześladowani jako ludzie niegorliwi, niepewni a nawet zdradzieccy. Zaczynają również internować w głąb Rosyi te osoby, które odmówiły podpisu na adresy. Z przyjemnością zapisuję tutaj postępowanie jednego z tych ludzi, którzy urośli we władzę i znaczenie podczas stanu wojennego; korzystnie ono odbija od zwykłego postępowania podobnych jemu panów. Jednemu, który odmówił podpisu na adres i za to na deportacyą skazany został, pozwolił półkownik Bremen na słowo honoru i bez straży pozostać przez dwa dni w mieście dla uregulowania swoich interesów. Rozumie się, że skazany właściciel ziemski p. Bein słowa dotrzymał a w téj chwili jest już w drodze do Rosyi. Od deportowanych pierwéj codzienie przychodzą listy. Bogatsi jak mogą starają się los swój osłodzić, ale biedni są w rozpaczliwém położeniu. Wspominany często sekretarz gminy żydowskiéj p. Rothwand ociemniał zupełnie na wygnaniu. Połysk śniegu okrywającego nieprzejrzaną prze-

---

do któréj mam prawo. Wszakżeż marzyła biedaczka, że się ożenię z hrabianką! Najdotkliwiéj uczuł ją Skiba, szczerze do mnie przywiązany. Przyszło między nami do wymówek, do kwasów. Oburzenie naturalne Skiby brałem za wypływ jego nienawiści kastowéj, zapoznawałem najszlachetniejszą duszę, która nienawiści nie znała. O czemuż w dni te przeoczyłem tyle rzeczy, które mnie otrzeźwić były powinny, a które mi teraz dopiéro w oczach stają! Czemuż przeoczyłem opłakany stan nasz majątkowy, z którym matka walczyła, mamiąc syna i siebie płonnemi nadziejami? Czemuż przeoczyłem szyderczy wyraz ócz hrabiny, ilekroć na nas patrzyła? Czemuż nie chciałem rozumieć treści wewnętrznéj panny Julii, odsłaniającéj się tak wyraźnie w wykrzyknikach, podsłuchanych przezemnie: Śliczny chłopiec, bawi mnie, a tu tak nudno na wsi,— albo: Jaka to naiwność! które owego czasu brałem za wyraz, zakrywający przed krytyką konwencyonalnego świata, głębokie uczucie dziewicze?!

D. c. n.

Wspomnienia z uniwersytetu kijowskiego.

(Ciąg dalszy).

Bibikow rozciągnął na uniwersytet opiekę szczególnego rodzaju, któréj pomysł w jego własnéj powstał głowie.— Urzędowanie swoje jako kurator rozpoczął od tego, że rozkazał urządzić z największym zbytkiem i najstaranniejszym doborem materyału, kilkanaście domów podejrzanych! Obok tego wszystkie fundusze zapisowe wileńskie jeszcze, przeznaczone na stypendia dla ubogich uczniów, a które oprócz skonfiskowanych rocznego procentu do 50000 rsr. wynosiły, przyłączył do funduszów rządowych na utrzymanie uczniów kosztem skarbu przeznaczonych. Postawił tak zwany *Strafhaus*, w którym mieszkał inspektor; urządzone były pomieszkania dla 50 uczniów, każdy uczeń podejrzany o liberalne tendencye, otrzymał rozkaz zamieszkania w strafhauzie, gdzie za 6 rsr. miesięcznie otrzymywał pomieszkanie, stół, śniadanie rano i wieczór, opał i światło, usługę, gdzie atoli zostawał pod bezpośrednim dozorem inspektora i policyi uniwersyteckiéj. Wydał rozporządzenie, aby każdy uczeń u któregoby się zebrało na wieczór więcéj niż trzech kolegów, dawał o tém natychmiast znać inspektorowi, który obowiązany był przysłać mu nowego gościa, a tym był subinspektor, mający polecenie ścisłego przestrzegania, ażeby wieczór taki nie nosił na sobie żadnéj cechy politycznéj. Za wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu, czekała surowa odpowiedzialność. Kary za przestępstwa były mniéj więcéj następujące: Za wszelkie przekroczenia polityczne, posiadanie pism zakazanych i t. p., wygnanie na Sybir, na czas dłuższy lub krótszy, z pozbawieniem prawa kończenia kiedykolwiek uniwersytetu. Za nieposłuszeństwo władzy, wysłanie w głąb Rosyi, z prawem powrotu do uniwersytetu po odbyciu kary, lub téż pozbawieniem tego prawa. Za nieprzestrzeganie przepisów co do formy w odzieży, areszt na odwachu od 1 do 2 tygodni; za brak uszanowania dla wysokich władz wojskowych, areszt tamże dłuższy lub krótszy. Za burdę uliczną, naruszenie spokojności publicznéj, zwady z garnizonem wojskowym lub policyą miejską i czynną względem tejże obelgę i t. p., areszt w kozie uniwersyteckiéj od 1 godziny do 3 dni. Oprócz tego w wypadkach nieprzewidzianych powyższym kodeksem, odrębne kary wymierzane być miały, według uznania jenerała gubernatora. Następnie zaprezentował się młodzieży, po wojskowemu w szeregi ustawionéj, jako nowy bezpośredni jéj naczelnik, odbył przegląd mundurów, zakończył przemową, która mniéj więcéj brzmiała jak następuje: „Najmiłościwszy Hosudar w nieograniczonéj swéj pieczołowitości o dobro kraju i wasze, najmiłościwiéj mianować mię raczył waszym kuratorem. Zaszczyt to dla was niemały dostać się pod bezpośrednią władzę jenerał-gubernatora, najwyższém obdarzonego zaufaniem i łaską, przed którym drżą gubernatorowie i jenerałowie. Mniemam, że taką łaskę carską ocenić potraficie. W charakterze kuratora piérwszy raz do was przemawiam, ale jako naczelnika kraju mojéj powierzonego pieczy, znacie mię już dostatecznie. Żelazną była i będzie ręka moja dla buntowników i liberalnych filozofów; Sybir, kazamaty, a nawet szubienica, nie będą dla nich rzadkością, dopóki ja odpowiadam za porządek w tym kraju. Ale dla wiernych poddanych i posłusznych władzy synów ojczyzny car jest ojcem, ja zaś szczęśliwym będę, jeśli wam dowieść potrafię, że ojciec to łaskawy i dobroczynny. Uniwersytet wasz podwakroć został splamiony zdradą. Pod moim zarządem winien on odzyskać taką świetność, ażeby łaska carska na nowo nań spłynęła. Odtąd powinna panować między wami żołnierska prostota i żołnierskie przywiązanie do cara i ojczyzny. Że odtąd spiskować nie potraficie, za to ja wam ręczę, ale na tém niedość. W tych dwóch dopiéro wymienionych obywatelskich cnotach, winniście celować przed innemi i innym za wzór służyć, ażeby rozsadnik oświaty w kraju był zarazem ogniskiem z któregoby na tenże kraj płynęły wyobrażenia, których polscy królowie nie potrafili tu zaszczepić, których też i wasi profesorowie nie zawsze będą w stanie was nauczyć, ale których was nauczę ja— Bibikow, a przyjdzie czas, że mi za to w sercach waszych pomnik wystawicie. Katem będę powtarzam dla buntowników, ale ojcem, bratem dla dobrze myślących. Jesteście młodzi i niedoświadczeni, ale ja posiwiałem na służbie carskiéj i wierzcie staremu żołnierzowi, że źle na tem nie wyszedłem. Jesteście młodzi, a młodość ma swoje prawa. Te prawa chętnie uwzględnię, dopóki nie przekroczą one obowiązków waszych. I ja byłem młodym, a i dziś siły żywotne nie wygasły we mnie. Hulałem ile sił stało, gdy była pora po temu, i wam też tego bronić nie myślę. Niechaj łacińskie duchowieństwo ciska pioruny na wino i kobiety, my na zakonników kierować się nie będziem. Wszystko wam wolno panowie, bo we mnie macie obrońcę i przyjaciela; wszystko wolno, powtarzam, ale w granicach posłuszeństwa i życzliwości dla monarchy, który was honorowym orężem ozdobił, który wam nadał prawa oficerów, który was wykluczył z pod władzy podrzędnych, i mówiąc między nami, łajdackich organów policyjnych, ażeby w was wyższe wszczepić pojęcia; który wreszcie nie pragnie z was mieć profesorów i filozofów, ale wiernych i posłusznych poddanych. Lecz obok tego, ciążą na was pewne obowiązki: żołnierz co dzień musztrę odprawia, student uniwersytetu musi uczęszczać na prelekcye, chociażby wyniósł z nich nie wiele, bo stan wasz jest także służbą, a służba tego wymaga. Pilne przestrzeganie formy nie tylko jest obowiązkiem waszym, ale sam honor munduru po was tego wymaga. Honoru tego bronić powinniście, chociażby pięścią nawet, a gdzie pięść wasza niepodoła, tam ja moją przysadzę, i zawsze będziecie górą, byleście mnie kochali, jak ja was kocham, i sprzyjali, jak ja wam sprzyjam. A dopóki żyć będziem z sobą w zgodzie, dopóty wierzcie mi panowie, droga naszego żywota cierniami zasłaną nie będzie. Hura!"

Na tę mowę, młodzież miała rozkaz odpowiedzieć również okrzykiem hura! Poczem rozkazał satrapa inspektorowi, przedstawić sobie po kilku z każdego wydziału i tych na bal do siebie zaprosił. Mowa zaś jego oprawiona w złote ramy, z nadpisem *prykaz*, czyli *rozkaz dzienny*, zawieszoną została w zbiorowéj sali dla uczniów, i w kilka lat dopiero ustąpiła miejsca innéj, w któréj sam car, upewniwszy się, że uniwersytet istotnie zreformowanym został, najwyższe swe zadowolnienie oświadczył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

strzeń zrujnował zupełnie słaby wżrok jego. Człowiek ten jest ubogim, ojcem siedmiorga dzieci, w powstaniu najmniejszego nie miał udziału, jednym z tych ludzi, jakich każdy rząd zwykle do najgorliwszych swoich stronników zwykł policzać. Faktem jest, że nawet ci obywatele, których opinie moskiewskie są notorycznie znane i którzy prawie życzyli sobie stanu oblężenia, teraz okropnie cierpieć muszą. Zapewne panowie ci myśleli, iż stanem oblężenia powodować można jak łagodnem dziecięciem i prawdopodobnie nie mieli wyobrażenia o doniosłości podobnego systemu.“

Prusy.

Dzienniki pruskie ogłaszają okólnik dyplomatyczny przesłany przez gabinet berliński niemieckim dworom, dotyczący się sprawozdania wydziału holsztyńskiego w kwestyi następstwa tronu książęcego.

Wiadomo Panu: że na posiedzeniu Bundestagu dnia 11 b. m. większość wydziału holsztyńskiego uczyniła wniosek w kwestyi następstwa, który się wyłącznie protokółem londyńskiem zajmuje i do tego zmierza, aby zgromadzenie związkowe odmówiło mu mocy obowiązującej dla Związku, wyrzekło jego niewykonalność i wypływające z tego tytułu pretensye króla duńskiego odrzuciło.

Posłowie pruski i austryacki postawili natomiast wniosek mniejszości, którego jeden egzemplarz P. przesyłam. Z niego zobaczysz Pan, iż nieuważamy za zgodne ze stanowiskiem i powagą Związku, aby się trudnił kwestyami, które w téj chwili przedłożone mu nie są; że w pierwszéj części swego wniosku odpycha moc obowiązującą protokółu londyńskiego, przy którym nikt się nie upiera; w drugiéj części wydaje wyrok o niewykonalności tegoż, co przekracza kompetencye Związku; że nareszcie w trzeciej części neguje pretensye z tytułu, z którego one zupełnie nie pochodzą.

Upraszam WPana abyś w tém wotum bliżéj rozwinięty nasz sposób zapatrywania się tamtejszemu rządowi przedstawił i wszystkich starań dołożył, aby poseł związkowy tegoż rządu zaopatrzony został w odpowiednie instrukcye przy wotowaniu, które za dni czternaście ma nastąpić.

Księstwa Zaelbiańskie.

Cisza zupełna panuje wciąż w zatoce koldyńgskiéj i na Sundewicie; — jedna strona ogranicza się na obserwowaniu, druga, z nadejściem łagodniejszéj pory, żwawo krząta się około przygotowań do wielkiéj stanowczéj walki. Od 22 lutego zaprzestano nawet małych utarczek; ustało nawet strzelanie na forpocztach, które tyle ludzi kosztowało Duńczyków. Wiadomości z placu boju z tego względu są tylko ważne, że dają jasny i prawdziwy pogląd na operacye z pierwszéj połowy lutego. Urzędowy pruski raport jest aktem nader ważnym pod tym względem. Z drugiéj strony w kopengag. *Berl. Tid.* znajdujemy następujące szczegóły o spotkaniu pod Oeversee:

„Nasza (duńska) tylna straż składała się z 7méj dywizyi piechoty z 2ma działami. W skutek chorób i strat poniesionych pod Ober-Selk, siła téj brygady zmniejszona była do 2750 ludzi, z których na 11ty pułk piechoty przypadało 1500 a na pierwszy pułk piechoty 1250 ludzi. Przez cały ciąg boju dowodził tylną strażą dowódzca brygady pułkownik Müller. Siła nieprzyjaciela pod dowództwem flmd. por. Gablenza, według własnych jego wykazów, wynosiła 4000 piechoty (brygada Nostitz, 2 pułki piechoty i 1 batalion strzelców); dopełniał jéj pułk huzarów Lichtensteina i 2 bateryе granatników. Strata nasza w zabitych, rannych i zaginionych wynosiła około 800 ludzi (1 pułk piechoty stracił około 480, 11 pułk 320 ludzi), pomiędzy któremi 15 oficerów. Strata nieprzyjaciela, wedle autentycznych wykazów, wynosiła w zabitych, rannych i zaginionych (56 ludzi) 710 ludzi i 63 konie. Oficerów stracił nieprzyjaciel 28miu. Zważywszy obustronne straty w stosunku do liczby walczących, przyznać trzeba, iż bój ten należy do najkrwawszych i najzaciętszych w historyi wojen nowszych czasów. Albowiem w bitwie pod Waterloo tylko co piąty, a w bitwie pod ruską Iławą co czwarty żołnierz był zabity lub ranny; a przytém, kiedy w tamtych bitwach większą część dnia walczono, bitwa pod Oeversee trwała tylko 3 godziny, w których nie udało się nieprzyjacielowi zmusić naszéj tylnéj straży do cofnięcia się nawet o 2000 kroków. Przy końcu boju stała nasza straż tylna tuż przy Bilschauer Krug od północy, a zatém przeszło trzy ćwierci mili na południe od Flensburga.“

Listy z obozu duńskiego nadchodzące do Kopenhagi, mają się gorzko uskarżać na brak żywności; mówią pod tym względem wiele o niedbalstwie i braku energii w naczelnym zarządzie. Trafiają się podobno i nadużycia. I tak niedawno temu, jeden z urzędników przed kilku tygodniami dopiero mianowany, a następnie aresztowany jako podejrzany o przeniewierzenie się urzędowi swemu, odebrał sobie życie w więzieniu. *Dagbladet* podaje list datowany z Veile w Jutlandyi 21 lutego następującéj treści:

„Mam na kwaterze dwóch ludzi z 7go pułku, którzy wczoraj pierwszy raz od ośmiu dni dostali żywność, a od dwudziestu dni wypłacono im żołdu. Żołnierze wedle przepisu winni dostawać dziennie po pół funta mięsa; zamiast tego wczoraj dostali zaledwie połowę zwykłéj racyi. A przecież stoją całe szeregi wozów z żywnością po za miastem; że żołnierze kradną tę żywność aby głód zaspokoić, to rzecz całkiem naturalna. Dzisiaj na forpocztach zmarzł jeden żołnierz, który przez trzy dni przedtém nie spał i nie jadł.“

W spotkaniu, które zaszło d. 22 lutego rano pod Dypplem i trwało aż do 1éj, wedle raportu naczelnéj duńskiéj komendy, stracili Duńczycy 200 ludzi w zabitych i rannych, między temi 7miu oficerów.

W angielskich dziennikach wiadomości z głównéj kwat. duń. z Sonderburgu dochodzą do 20 lutego. W braku wypadków wojennych, korespondenci zajmują się opisami terrenu i stanu wojsk duńskich którego nie przedstawiają bynajmniéj w tak znów złém świetle. Korespondent do *Timesa* pisze:

„Wzdłuż cieśniny oddzielającéj Alsen od stałego lądu, Duńczycy z pośpiechem sypią okopy, a po nad brzegiem kopią jamy dla forpoczt swoich. Dotąd nie mieli Duńczycy właściwych warowni, a i dzisiaj jeszcze głównie liczą na swoje łodzie kanonierskie; ale polowe ich szańce w najlepszym systemie wznoszą przy każdéj nadbrzeżnéj strażnicy gotowe ostrzeliwać każdy punkt zagrożony. Około umocnienia szańców dyppelskich pracuje ciągle 6000 ludzi. Codziennie nowe okopy się wznoszą. Cała 3cia dywizya armii wyruszyła na wzmocnienie załogi Fryderycyi. Połowa jéj siadła wprost na statki, druga na promach przeprawiła się do Fionii, zkąd przez wyspy uda się do Fryderycyi. Dowódzcą téj dywizyi jest jenerał Wilster. Dwoma drugiemi dywizyami dowodzą jenerałowie Gerlach i du Plat. Każda dywizya składa się z trzech brygad piechoty, każda brygada z dwóch pułków, a pułk z 2ch batalionów. Duńska dywizya na pełnéj stopie wynosi 10.300 ludzi, a zatém trzy dywizye, przypuściwszy że są pełne, wynosiłyby 30.900 ludzi. Dodać do nich jeszcze należy czwartą dywizyą kawaleryi, zostającą pod dowództwem jenerała Hegermana-Lindencrone, która na pełnej stopie winna wynosić 4320 koni (trzy brygady, każda po dwa pułki, każdy pułk po sześć szwadronów, a w szwadronie 120 ludzi.) Odtrąciwszy poniesione straty oraz rezerwy, rzeczywistą siłę duńskiéj armii można liczyć na 25.000 ludzi.“

Anglia.

W dniu 26 lutego odbyły się ważne posiedzenia w obu izbach parlamentu angielskiego. W izbie wyższéj na zapytanie hr. **Malmesbury** względem wkroczenia do Jutlandyi, odpowiedział hr. **Russel** w następujący sposób: Żałuję, że szlachetny lord nie zawiadomił mnie naprzód o swojém zapytaniu. W takim bowiem razie, przed przyjściem do izby, byłbym mógł przejrzéć urzędowe dokumenta, a tak byłbym w stanie na pytanie jego dokładniéj odpowiedziéć, aniżeli to obecnie uczynić mogę. W ogólności jednak mogę przedstawić sposób, w jaki rząd pruski objaśnia wkroczenie wojsk pruskich do Jutlandyi. Powiada on, że naczelnie dowodzący wojskami pruskiemi nie miał wcale rozkazu posyłania wojsk do Jutlandyi, i nie było też to zrazu jego zamiarem. Późniéj jednak wojska duńskie stanąwszy na granicy jutlandzkiéj, mogły były zająć stanowisko tak zagrażające armii pruskiéj w Szlezwiku, że rząd pruski uznał za potrzebne część Jutlandyi niejako dla zabezpieczenia wojsk swoich obsadzić. Co się tyczy zabierania niemieckich statków i blokady, to spowodowałem pruskiego posła do oświadczenia mi, chociaż oświadczenie to nie miało charakteru urzędowego: że rząd duński wydając rozkaz chwytania niemieckich a mianowicie pruskich okrętów, uczynił wojnę powszechną, podczas gdy zamiarem rządów austryackiego i pruskiego było zlokalizować ją i tylko wziąść tak zwany zastaw materyalny; — że jednak gdyby niemieckie statki w ogólności były chwytane, rząd pruski mógłby się widzieć zniewolonym zażądać wynagrodzenia za te statki i ich ładunek i dopóty pozostawić wojska swoje w Jutlandyi, dopóki wynagrodzenia tego nie otrzyma. Oświadczenie to nie dziwi mię wcale, bo przypominam sobie że niedawno temu zrobiłem uwagę, iż, jakkolwiek wyraz: „zastaw materyalny“ może cokolwiek inaczej brzmi jak wyraz „wojna,“ — to jednak rząd duński nie jest obowiązany do uważania najścia granic swoich za co innego jak za wojnę, a zatém ma prawo, jeżeli to uważa za stósowne, napadać statki pruskie i zabierać je na otwartém morzu. Zauważyłem jednak zarazem, że jeżeli to uczyni, to poruszy kwestyą wynagrodzenia, a przez to zdziała, że sprawa stosunkowo mała, znakomitéj wielkości przybierze rozmiary. Uwagę tę robiłem przed kilku miesiącami, chcąc skłonić Austryą i Prusy, aby się w wojnę tę nie zapuszczały. hr. **Ellenborough**: Czy szlachetny hrabia w sprawie téj nie porozumiewał się z posłem austryackim, tylko z samym posłem pruskim? hr. **Russel**. To co tu powiedziałem mam sobie udzielone tylko od rządu pruskiego, ale nie w formie urzędowéj depeszy. Wszystko cośmy ze strony Austryi słyszeli, ogranicza się na tém: że rząd austryacki starał się miarkować o ile możności działanie swego jenerała.

Na posiedzeniu Izby niższéj **Fitzgerald** zapytał, czy rząd postawił stanowcze punkta mające służyć za podstawę do projektowanéj konferencyi w celu załatwienia sprawy duńsko-niemieckiéj, i czy punkta te może Izbie komunikować. Lord **Palmerston**: Jedyną podstawą na jakiéj przyjść może do skutku konferencya między mocarstwami, które uczestniczyły w traktacie z r. 1852, mianowicie po oświadczeniu Austryi i Prus, że obstają stale przy traktacie z r. 1852, i po oświadczeniu Francyi, że również traktat ten uważa za obowiązujący i przychyla się do utrzymania całości duńskiego państwa, — jest naturalnie traktat z r. 1852, i jesteśmy też gotowi do porozumienia się, mogącego całość państwa duńskiego zapewnić. **Fitzgerald**: Czy jeden z punktów położonych za zasadę polega na tém: że Szlezwik i Holsztyn mają zostać połączone? Lord **Palmerston**: Nie mamy jeszcze przyzwolenia wszystkich stron interesowanych w dojściu do skutku konferencyj. Otrzymaliśmy dzisiaj z Kopenhagi pismo téj osnowy: że rząd duński życzy sobie, z powodów miejscowych, aby mu mogło być dozwoloném odwleczenie jeszcze na czas jakiś postanowienia co do przystąpienia do konferencyj. Naturalnie nie jest naszą rzeczą, przedkładać szczegółowy układ, który ma być przedmiotem rozwagi. Dosyć, że podstawą układów, jak już powiedziałem, będzie całość państwa duńskiego. Lord J. **Manners** zapytuje, czy Związek niemiecki zaproszony został do wzięcia udziału w konferencyi, i jeżeli tak jest, jaką dał odpowiedź. Lord **Palmerston**: Dotąd odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Izba łatwo pojmie, że Związek znajduje się w pewnym rodzaju zakłopotania. Jest on rozszczepiony na dwie wprost sobie przeciwne części, z których jedna obstaje przy traktacie z r. 1852 i przy całości duńskiego państwa, kiedy tymczasem druga z początku zaraz oświadczyła z góry, że rozbiór państwa duńskiego jest celem, do którego dążyć należy. Mamy nadzieję, że przeszkoda ta da się usunąć, ale może ona zawsze stać się przyczyną niejakich trudności w skreśleniu instytucyi dla reprezentanta Związku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca. Dziś po odbytej rewizyi w hotelu Saskim aresztowano pięć osób.— Odbyła się też rewizya u p. Adolfa Aleksandrowicza, właściciela apteki w Rynku, którego również aresztowano.— Wiele też osób było aresztowanych przez patrole na ulicach.

— W sprawach pp. Augusta le Blond, Jana Kutnickiego, Aleksandra Balusza i Józefa Nowakowskiego o zbrodnię naruszenia spokojności publicznéj z §. 66 u. k. oskarżonych, t. j. o udział w powstaniu, sąd karny na posiedzeniu w upłynionym tygodniu odbytém skazał pierwszego na miesiąc, dwóch następnych na dwa miesiące, ostatniego wreszcie na trzy tygodnie więzienia. Skazani przyjęli wyrok, prokuratorya zastrzegła sobie wniesienie rekursu od takowego.

— Czytamy w Kronice *Gazety Narodowéj*: Dnia 25 lutego wywieziono ztąd rannym pociągiem 11 osób podejrzanych o udział w powstaniu, z których 6 przeznaczono do internowania w Ołomuńcu, 1 za granicę państwa, resztę zaś na miejsce urodzenia. *Lemberger Ztg.* podaje, iż w obu twierdzach Ołomuńca, na Ziegelschlag i Tafelberg, było z końcem zeszłego tygodnia 737 internowanych.

— Z tegoż dziennika wyjmujemy wiadomość o następujących rozprawach ostatecznych: C. k. Sąd krajowy w sprawach karnych na posiedzeniu w d. 17 b. m. skazał pp. Adama Kozłowskiego, Michała Brzozowskiego, Antoniego Skawińskiego i Józefa Dunaja na 6 tygodni, zaś pp. Wojciecha Brzózka, Karola Czaja, Jana Razowskiego, Daniela Johannidesa i Jana Rudkowskiego na 1 miesiąc więzienia, wszystkich o udział w powstaniu polskiem z §. 66 u. k. oskarżonych. Przeciw wyrokom w sprawach pp. Kozłowskiego, Skawińskiego i Brzózka, prokuratorya zgłosiła rekurs, w innych zastrzegła sobie wniesienie takowego.

— Minister wojny fmp. Franck jest rodowitym Wiedeńczykiem i synem bankiera Francka. Ukończywszy nauki w szkole korpusu pionierów w Tulln, wstąpił jako kadet do pułku Hoch- i Deutschmeister, przy którym w latach 1820—1830 brał udział w akcyi w Neapolu, został chorążym przy piechocie Gepperta, porucznikiem przy kirasyerach Wallmodena, następnie awansował na podpułkownika i pułkownika przy piechocie Gyulaya, a po wyprawie 1859, na jenerał-majora i feldmarszałka-porucznika. Fmp. Franck liczy przeszło 50 lat.

— Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Z pod Sokolnik, 27 lutego. Komenda złożona z 5 huzarów pod dowództwem oficera p. Wintzingerode przejeżdżała w popielec przez Klecko i zabrawszy z sobą żandarma Suchego, udała się do wsi Mieleszyna, aby tamże odbyć ścisłą rewizyą celem znalezienia i aresztowania p. Puttkamera, byłego oficera wojska pruskiego, który podług zaszłéj fałszywéj denuncyacyi miał się znajdować ranny i od kilku już tygodni troskliwego doznawać pielęgnowania w Mieleszynie, którego właściciel Kalkstein od sześciu miesięcy ciężką złożony jest chorobą. Przystąpiono do jak najściślejszéj rewizyi, albowiem przeszukano całe pomieszkanie jak najskrupulatniéj, następnie wszystkie stajnie, obory, owczarnie, stodoły, magazyny słomy i siana. Rezultat rewizyi był żaden.

— Kronika tegoż dziennika pisze: Donoszą nam ze Starego miasta (w Samborskiém), że dnia 24 b. m. po odbytéj ściśléj rewizyi w aptece i pomieszkaniu, uwięziono pana Feuricha, aptekarza miejscowego i w kajdanki okutego odstawiono pod eskortą dwóch żandarmów do c. k. sądu karnego w Samborze.

— Tamże czytamy następujące wezwanie: Ktoby wiedział o życiu lub śmierci Jana Malinowskiego z Przemyskiego, który się w maju roku zeszłego do oddziału Czachowskiego a następnie do oddziału Lelewela udał, raczy dać znać do Red. *Gazety Narodowéj*.

— Dnia 2go marca była najwyższa temperatura 0°,0, najniższa —1°,0; wysokość barometru o godz. 2giéj po południu 329''',06, o 10téj wieczór 328''',88, o 6téj rano 3go 328''',86, wiatr bardzo słaby najczęściéj północno-wschodni, cały dzień zupełnie pochmurny i znacznie zamglony, w nocy z 2go na 3ci cokolwiek śniegu, rano 3go o godz. 6téj temperatura powietrza 0°7, R. pod zerem.

— **Teatr.** Onegdajsze przedstawienie benefisowe smutne robiło wrażenie, znaczną częścią pustych ławek i lóż wyszczerzając się do nielicznie zebranéj publiczności. Przyczyną tych pustek było, sądzimy, po części niezbyt pochopne do zabawy dzisiejsze usposobienie, po części wybór sztuki, jaki zrobiła benefisantka (panna Mackiewicz). — Grano dramat: „**Kazimierz Wielki i Bruzda**“, utwór Konst. Majeranowskiego, drukowany, jeśli się nie mylimy w *Pszczółce krakowskiéj*, między rokiem 1820 a 1822. To co przed półwiekiem blisko wśród ówczesnych okoliczności i stosunków miejscowych, budziło zapał w publiczności naszéj, niekoniecznie może podobać się dzisiaj. Niepożytość utworom dramatycznym może nadać tylko taki gieniusz jak Szekspir, wreszcie jak Szyller itp. ale do niepożytości takiéj, utwory Majeranowskiego nie mogą mieć zaiste pretensyi. Toć komedye Fredry, już dla wielu zdają się zanadto oklepane (wyrażenie techniczne). My z naszéj strony protestujemy najmocniéj przeciw zastósowaniu tego epitetu do utworów najznakomitszego naszego komedyo-pisarza, ale za to w zupełności przyznajemy go dramatowi „Kazimierz W. i Bruzda“ — W obec takiéj sztuki, trudno oceniać grę artystów, po któréj nie wiedzieć czego w takim razie wymagać. Powiedzieć jednak możemy w ogóle, że blade, bez charakteru i prawdy role, odegrali ze starannością godną lepszéj sprawy.

TELEGRAMY.

Monachium 2 marca, *Gazeta bawarska* znaglona oświadczeniem barona Hügel w Izbie wirtemberskiéj, pisze, iż sprawozdanie barona Pfordten o następstwie tronu, już 5 p. m: przyszło tutaj, a dniem wprzód odpisy rozdane zostały wszystkim członkom wydziału do których także należał i wirtemberski poseł do Rady związkowéj. (Wiadomo że poseł bawarski baron Pfordten był referentem Wydziału Rady związkowéj, w kwestyi następstwa na tron holsztyński P. R. W.)

Altona 1 marca wieczór. *Schleswigholsteinsche Ztg.* pisze: Główny pastor Rehhoff z Hamburga zająć się ma reorganizacyą szlezwickich kościołów i szkół.

Hamburg 1 marca. Według doniesień z Sonderburga (główna kwatera duńska na wyspie Alzen P. R. W.) do dziennika kopenhagskiego *Berlingske Tidende*, nieprzyjaciel (to jest Prusacy) przybliżył się 27 z. m. w kilku znacznych kolumnach przed szańce Dyppelskie, lecz nie wdając się w bój, cofnął się napowrót.

Kopenhaga 1 marca. Wczoraj zaszło starcie pod Fryderycyą (w Jutlandyi) między duńskim szwadronem dragonów a dwoma szwadronami pruskich huzarów. Strata ze strony duńskiéj wynosi 9 żołnierzy, a ze strony pruskiéj 28 żołnierzy i 1 oficer.

Szlezwik 2 marca. Wczoraj spalili Duńczycy budynki przed łańcuchem posterunków; dzisiaj wojsko pruskie wykonało silny rekonesans ku szańcom dyppelskim.

Hamburg 1 marca. Książe Karol pruski zawezwał prywatnie księcia Augustenburgskiego aby Kiel opuścił, gdyż przez jego bytność tamże, zamiary sprzymierzonych mocarstw niemieckich mogłyby być źle tłumaczone.

Drezno 2 marca. Dzisiejszy *Dresdner Journal* pisze: Doniesienia o mających nastąpić zmianach w ministeryum są nieuzasadnione. Dnia 13 marca ma się zebrać w Dreznie zgromadzenie krajowe dla naradzenia się w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj.

Korfu 1 marca. W tutejszych portach stoi fregata „Szwarcenberg“ i łodzie kanonierskie „Seeland“ i „Foledich“.— W Pireus nie ma ani duńskich ani austryackich okrętów wojennych.

Bruksela 2 marca. Rząd w oświadczeniu swojém odmówił przedłożenia projektu budżetów; ministeryum żądać będzie tymczasowych kredytów; król Leopold przybył dziś do Calais.

Turyn 2 marca. Dziennik *Italia* mówi: że Austryacy powołali 3cie i 4te bataliony do pułków znajdujących się obecnie w Weneckiem. Przed 15tym marca, Austrya będzie miała w Wenecyi 160,000 ludzi.

Przegląd polityczny.

Dzisiejsze wiadomości z najbliższego nas pola walki, potwierdzając doniesienia wczoraj przez nas podane, iż dywizye krakowska i sandomierska, złączone w lasach Iłżyckich, rozdzielił następnie jen. Bosak na kilka oddziałów, które szeroko rozstawił, aby niedopuścić ich otoczenia,— dodają, że te oddziały zajęły wyznaczone im stanowiska. Nowa wyprawa moskiewska jeszcze się nie rozpoczęła, chociaż nadciągło od Warszawy nieco posiłków. — Z Warszawy nie mamy jeszcze do téj chwili wiadomości o ogłoszeniu tam manifestu carskiego, o którego treści wspominał był wczoraj jeden z naszych korespondentów z Warszawy, a dzisiaj drugi wiadomość tę uzupełnia, że ogłoszony ma być także nowy kodeks moskiewski, zmniejszający jedne kary, powiększający drugie, nieodmienny w duchu od kodeksu mikołajowskiego, naznaczający tak samo wygnanie na Sybir za najpowszechniejszą karę, a w istocie rzeczy nic nie zmieniający, gdyż samowolność jest ciągle normą postępowania. W Kongresówce o tym zapowiedzianym manifeście mało wiedzą i nic się po nim nie spodziewają.

Wiener Zeitung z 3 t. m. zawiera szereg nominacyi członków komisyi edukacyjnej. Galicyą w niej reprezentują: Dr. Antoni Małecki profesor uniwersytetu lwowskiego, Dr. Michał Kuziemski kustosz kapit. grecko-unickiej we Lwowie, nakoniec Wojciech Wojnarski dyrektor szkoły wzorowej w Krakowie.

Oprócz podanych przez nas powyżéj pod oddziałem „Wiedeń“ wiadomości o zagajeniu sejmów w Niższéj i Wyższéj Austryi, tudzież styryjskiego: dzienniki wiedeńskie z 3 t. m. podają telegramy o zagajeniu sejmów krajowych w Pradze, Bernie, Opawie, Salzburgu, Lublanie, Celowcu, Bregencyi, Tryeście, Czerniowcach i Zarze. Zagajenia te odbyły się w zwyczajny sposób. Dzienniki wiedeńskie poświęcają temu otwarciu sejmów krajowych artykuły wstępne po większéj części blade, prócz *Morgen-Post*, który wyżéj podaliśmy.

Wiener Abendpost stwierdza, równie jak organ Bismarka *Nordd. Allg. Ztg*, zupełną zgodę między gabinetami wiedeńskim i berlińskim we wszystkich przedmiotach i „we wszystkich odcieniach“. Jenerał Manteuffel jednak nie wyjechał jeszcze z Wiednia, chociaż wyjazd jego przedwczorajszy już miał nastąpić. „Zwłoka ta wyjazdu dowodzi, pisze *Pressa*, że „zupełna“ zgoda wymaga jeszcze jakiegoś „uzupełnienia.“

Na obu scenach duńskiego teatru wojny, tak w Jutlandyi jak w Szlezwiku przed szańcami dyppelskiemi, po długiej ciszy, znowu rozpoczęły się działania wojenne. Mianowicie przed szańcami dyppelskiemi Prusacy, którzy od rekonesansu 22 lutego wstrzymali prawie swoje działania, wykonali w d. 27 lutego znacznemi siłami lecz bezowocowny rekonesans, o którym mówi powyższa depesza z Hamburga; następnie w dniu 1 marca popołudniu zaszła mała utarczka przed temi szańcami pod Rakebüll, a pruski *Staatsanzeiger* takie o niej podaje doniesienie: „Według nadeszłych tu telegraficznych doniesień od ks. Fryderyka Karola zaszła wczoraj (1 t. m.) popołudniu mała rekonesansowa utarczka pod Rakebüll; trzy kompanie pułku pieszego Nr. 53 i kompania strzelców westfalskich brały w niéj udział; Rakebüll zastano zabarykadowany.“ O rezultacie téj utarczki nie mówi doniesienie pruskie. Nakoniec w dniu 2 marca wojsko pruskie wyruszyło także w znacznych siłach na rozpoznanie szańców, lecz następnie znów cofnęło się na dawne stanowiska. Działania na północnéj scenie, w Jutlandyi rozpoczęły się utarczką na forpocztach między małemi oddziałami jazdy w okolicy Fryderycyi, co okazuje, iż Prusacy posunęli się tam naprzód. Utarczka ta zaszła 29 lutego.

W położeniu politycznem księstw nadelbiańskich nic się nie zmieniło. O konferencyach przestali mówić nawet najgorętsi zwolennicy pokoju. Odpowiedź króla Chrystyana na adres, którą podaliśmy już przedtém według telegraficznych doniesień, nie pozwala łudzić się nadzieją, aby spór mógł się bez dalszéj wojny ukończyć. Król uroczyście zapewnia, iż niedopuści aby polityczne węzły między Szlezwikiem i Danią były zerwane i „przy téj polityce pragnę wytrwać aż do końca. Chcę być wolnym królem nad wolnym narodem“— są słowa jego, król natenczas jest wolny, gdy naród jest niepodległy. Oby Bóg dał, aby po mojéj śmierci można mi położyć zasłużony napis grobowy: wierniejsze serce nigdy dla Danii nie biło.“ Ten ostatni ustęp jest protestacyą króla przeciwko posądzaniu go o niedosyć duńskie usposobienie. Jeżeli się potwierdzi telegraficzna wczorajsza depesza z Paryża, iż cesarz Napoleon przesłał rozkaz do Cherbourga, aby część floty pod dowództwem wice-admirała Penaud była w pogotowiu do płynięcia na morze Baltyckie, wojna posunięciem się sprzymierzonych w głąb Jutlandyi, może przybrać charakter wojny europejskiéj. Byłby to także dowód że Francya na zajęcie właściwéj Danii nie zezwoli, bo takowe sprzeciwia się zasadzie narodowości i przekracza program zapowiedziany przez sprzymierzonych. — Jeżeli mamy zawierzyć dziennikom pruskim, najserdeczniejsza panuje zgoda pomiędzy gabinetami wiedeńskim i berlińskim. Obawy Austryi o zaborcze plany Bismarka zostały podobno uspokojone.

Hanower zamyśla uczynić w Bundestagu wniosek daleko sięgający, t. j. wezwać Danią, aby kategorycznie się oświadczyła, jak daléj z okrętami niemieckiemi postąpić zamyśla, jeżeli odpowiedź nie będzie zadawalniająca, natenczas Związek wypowie wojnę. Przyjęcie tego wniosku stworzyłby nowy stosunek państw sprzymierzonych do większości Bundestagu.

Wiadomość, którą podaliśmy wczoraj w telegramie z Paryża z 2 t. m. iż do Cherbourga miano posłać rozkaz, aby flota okrętów pancernych gotową była do wypłynienia na Baltyk, **znajduje poniekąd potwierdzenie** w doniesieniu dziennika *La Vigie* wychodzącego w Cherbourgu, który mówi, iż z ministerstwa marynarki nadszedł tu rozkaz, aby okręty pancerne znajdujące się w porcie uzbroić **w jak najkrótszym czasie** i załogi ich skompletować przed 15 marca.

Ostatnie telegramy „Wieku“.

Kopenhaga 1 marca. Wczoraj w okolicy Fryderycyi starli się duńscy dragoni z pruskiemi huzarami. (Wiadomość tę otrzymaliśmy już w południe, więcéj nawet szczegółowo, w telegramie który wyżéj jest zamieszczony, dziwimy się więc wiedeńskiemu biórowi telegraficznemu, iż tak późne wiadomości przesyła telegrafem. P. R. W.)

Berlin 3 marca. *Staatsanzeiger* donosi, według telegramu z Hadersleben, zaszła 29 lutego potyczka rekonesansowa między dwoma szwadronami huzarów pruskich a jazdą duńską przy Baecke, (niedaleko Fryderycyi). Strata pruska wynosi 1 oficer, 33 żołnierzy, strata duńska 35 żołnierzy. Czterech żołnierzy zostało wziętych do niewoli. (Jest to mowa o téj saméj co wyżéj potyczce. P. R. W.)

Wiedeń 3 marca wieczór. Kurs giełdy wieczornéj: kredyt 177—20; pożyczka z r. 1860, 91—30; Renta 66—30.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
Feliks Wasilewski.

Kurs monet i papierów publicznych.

KRAKÓW 3 marca.

Monety.	żądają.	płacą.
Za 100 złr. srebrem austryacką walutą . złr.	119¼	118¼
„ 100 rub. bil. Banku pol. lub petersb . „	169½	167½
„ 100 rub. sr. obrącz. bil. B. pol. lub pet. . rub.	112	111
„ 100 talarów pruskich . . . . złr.	179½	177½
„ 1 dukat ważny austryacki lub hol . „	5 74	5 64
„ 1 półimperyał ważny . . . . . „	9 80	9 67
„ 1 napoleondor . . . . „	9 62	9 50
Papiery publiczne procentowe.		
Za złr. 100 w list. zast. gal. no. z bież. kup. złr.	73⅓	72½
„ „ 100 w list. zast. gal. star. z bież. kup. „	77 —	76¼
„ „ 100 obl. ind. obw. krak. z bież. kup. „	73⅓	72½
„ „ 100 obl. poż. nar. austr. z 1854 r. prócz wartości bież. kupona . . . „	80 —	79 —
„ sztukę 1 akc. kol. żel. gal. Karola Ludwika prócz wart. bież. kup. . . . „	196	194
„ złp. 100 w list. zast. pol. z wart. b. kup. . złp.	94½	93⅔

WIEDEŃ 3 marca (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki	71	60
5% Pożyczka narodowa	79	85
Akcye banku narodowego wiedeńskiego . .	773	—
„ banku kredytowego	178	40
Losy 5% z roku 1860	91	50
Srebro	118	25
Londyn, 10 funtów szterlingów	119	—
Dukat pojedyńczy	5	72

WIEDEŃ 2 marca.

Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na walutę austryacką	66 85	66 75
5% Pożyczka narodowa	79 70	79 60
5% Metaliki na monetę konwencyjną . . .	71 70	71 50
5% Obligacye indemn. niższéj Austryi. . .	86 50	86 —
5% „ „ węgierskie	74 —	73 25
5% „ „ chorw. słow. bank. .	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie . . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	71 25	70 50
5% Pożyczka nowa wenecka	92 50	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narodowego 6-letnie	—	—
— „ „ 10-letnie	102 —	101 50
— „ „ 12-miesięczne . . .	—	—
— „ „ losowane w wal. a. .	86 90	86 70
— Towarzystwa kredytowego galicyjskiego .	72 75	71 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożyczki skarbowéj z r. 1839 całe . .	141 —	140 50
„ „ „ z r. 1854 na 4% .	89 50	89 25
„ „ „ z r. 1860 całe . .	91 60	91 50
„ „ „ z r. 1864 całe . .	94 50	94 40
Bilety rentowe Como	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego	132 —	131 75
„ tryestskie na 4½%	109 —	— —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	87 50	87 —
„ ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ ks. Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ ks. Palffy „ 40 „	32 75	32 25
„ ks. Clary „ 40 „	31 75	31 25
„ hr. St.-Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ miasta Budy „ 40 „	29 50	29 —
„ ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ hr. Waldstein „ 20 „	19 75	19 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narodowego austryackiego . . .	774 —	773 —
„ zakładu kredytowego	178 70	178 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	434 —	433 —
„ kolei północnéj cesarza Ferdynanda .	1761	1759
„ „ rządowéj	193 —	192 75
„ „ zachodniéj cesarzowéj Elżbiety .	132 50	132 —
„ „ Pardubickiéj	125 50	125 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	195 50	195 —

Kursa zagraniczne (3-miesięczne):	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 złot. holend.	3½	100 75	100 50
Augsburg 100 złot. nadr.	5	100 80	100 70
Berlin 100 talarów	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 złot. nadr. . . .	5	101 —	100 75
Genua 100 lirów piemonckich . . .	5	—	—
Hamburg 100 marków.	6	89 70	89 60
Lipsk 100 talarów	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	6	119 10	118 90
Paryż 100 franków	7	47 —	47 —

Waluty:		
Cesarskie korony	16 45	16 40
„ pół-korony	—	—
„ dukaty na wagę.	5 72	5 71
„ „ obrączkowe	5 72	5 71
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 54	9 53
Suwereny	—	16 75
Fryderyki	10 15	10 10
Luidory	9 85	9 80
Suwereny angielskie	12 10	12 05
Imperyały rosyjskie	9 83	9 80
Srebro	118 50	118 25
„ kupony	118 75	118 35
Talary związkowe	1 78½	1 78
Pruskie bilety bankowe	1 78 7/10	1 78 3/10

LWÓW 1 marca.	gotów.	towar.
Dukat holenderski	5 62	5 67
„ austryacki	5 64	5 70
Półimperyał rosyjski	9 67	9 82
Rubel rosyjski	1 84	1 86
Talar pruski	1 78	1 81
Listy zastawne galicyjskie bez kup. wal. austr.	71 98	72 80
„ „ „ „ mon. kon.	75 88	76 44
Obligi indemnizacyjne bez kuponów . . .	71 —	71 58
Pożyczka narodowa bez kuponów	79 08	79 75
Akcye kolei żelaznéj galic. Karola Ludwika .	195 —	196 50

WARSZAWA 2 marca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	82 48	82 56
kupon . . . . „	—	1 68 8/9
Listy zastawne III. okresu . . . . . „	13 98⅓	13 94½
kupon	—	— 11½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	66 75	66 25
„ „ „ warszawsko bydgoskiéj	83 25	83 —

WROCŁAW 2 marca.		
Banknoty austryackie w monecie nowéj . . .	—	84 1/12
Polskie bilety bankowe	—	85
„ Listy zastawne	79½	—
Poznańskie listy zastawne nowe 4%	—	93 7/12

PARYŻ 1 marca.		
Renta 3%	66	65

LONDYN 1 marca.	
Konsole	91½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu; — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje); — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin [Oderberg] do Prus) 8. rano; — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór; — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 3. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu; — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; — z *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór; — ze Lwowa 2. 54 po południu; 6. 15 rano; — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 33 rano; 6. 40 wieczór.

Przyjechali do Krakowa od 1 do 2 marca.

HOTEL POD RÓŻĄ. Józef Jankowski, ob. z Mniszewa; Gustaw Deagaro, c. k. porucznik, z Granicy; Floryan Kübesch, c. k. weterynarz, z Galicyi; Jan Stepanek, wojskowy, z Galicyi.

Wyjechali:

Wincenty Rogaliński, do Sędziszowa; Bolesław Stojowski, do Chlebny; Konstanty Bielski, do Domaradza; Jan Płocki do Nowodworza; Bruno Trojacki, do Pniewa; Jan Kępiński, do Szczurowy; Jan Mikułowski, do Kobylan; Józef br. Lipowsky, c. k. kapitan, na pryw. mieszk.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Lwów 2 marca. Podług doniesienia c. k. wicekonsulatu w Besarabii, panuje tam z powodu trwającej bez przerwy, nadzwyczaj suchej, bezśnieżnej i mroźnej zimy wielki brak wody, a ztąd powstały wszelkiego rodzaju zaraźliwe choroby pomiędzy bydłem rogatem, osobliwie w obwodach Bełzeckim i Sorockim, gdzie panuje także brak paszy dla bydła. Zaraza bydła rogatego rozszerzyła się wszędzie tak mocno, że nie można wykazać ani liczby miejsc dotkniętych zarazą, ani też ilości chorego i odchodzącego bydła. A choroba ta szerzy się nader szybko i bardzo zgubnie.

Wrocław 2 marca. Pszenica mniéj poszukiwana, najlepsze gatunki dobrze płacono; Zyto również mniej pokupne; o Jęczmień nie wielki popyt; Owies trzyma się w jednéj mierze; Wyka poszukiwana. — Ceny były następujące:

Pszenicy białéj szefel . .	od	51	do	66 srg.
„ żółtéj „ . .	„	48	do	59 „
Żyta „ . .	„	37	do	41 „
Jęczmienia „ . .	„	30	do	37 „
Owsa „ . .	„	26	do	30 „
Rzepaku zimowego 150 funt.	„	177	do	199 „

Za koniczynę, która była także poszukiwaną, a szczególniej czerwoną, płacono od 10 do 14 tal., za białą od 10 do 18 tal. Ziemniaków worek 150 funt. od 26—36 srg.

L. 56 D. D. T.

[14] **DYREKCYA** (5)

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

Podaje do wiadomości stron interesowanych, że:

1) W skutek przyzwolenia Wys. c. k. Ministeryum z dnia 27 grudnia 1863 r. Nr. 17409 udzielonego, o czém Wys. Prezydyum c. k. Komisyi Namiestniczej, pismem swém z dnia 31 stycznia b. r. N. 6850 praes, Dyrekcyą zawiadomiło, działalność Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozszerzoną zostaje na ubezpieczenia ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych.

Dyrekcya uzyskawszy to przyzwolenie, zajmuje się obecnie pracą przygotowawczą w tej gałęzi ubezpieczeń, a za nadejściem właściwéj pory, w tym już roku ubezpieczenia od szkód gradowych uskuteczniane będą za pośrednictwem agencyj Towarzystwa. Wiadomość ta jest ważną szczególniej dla tych obywateli, którzy deklaracye zabezpieczenia swych ziemiopłodów od gradu złożyli.

2) Statut Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zawierający zmiany przez ogólne Zgromadzenie na obradach r. 1862 przyjęte, a przez Wys. c. k. Władze zatwierdzone, jako też warunki zabezpieczeń od szkód gradowych, są już w druku, i wkrótce rozesłane zostaną do panów agentów, gdzie na żądanie stron ubezpieczających, bezpłatnie wydawane będą.

Kraków d. 13 lutego 1864 r.

H. Wodzicki. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego* i *S. Samelsona.*

Wytłoczono u Z. J. Wywiałkowskiego.